Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 15 Czerwca 1911 roku | № 70

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(*C. d.*)

„Stała nam się nowina, pani pana zabiła“ — tragiczny ten temat pieśni ludowej w kilku tylko wypadkach odzywa do nas z aktów.

W r. 1507 Beata Zawiszanka, pierwszego małżeństwa Strzelecka, drugiego Solikowska, wspólnie z dwoma sługami swymi, Sieniem i Stasiem, zamordowała męża swego w Miłowaniu.

Szczegóły tej zbrodni mamy z zeznań jednego ze służących Sienia, który pojmany, poniósł w Haliczu śmierć pod toporem kata. Sień „u nieboszczyka pana Jakóba Solikowskiego był sługą rękodajnym i dobrodziejstwa jego znał, ale był namówiony od pani Beaty, p. Jana Zawiszy rodzonej siostry“, która mu darowała konia, aby jej w morderstwie pomógł i tajemnicę zachował. „Pani pana upoiła tak, że zaraz spokojnie szedłszy precz, usnął. Natenczas kilka razy dziewkę słała, aby ta się dowiedziała, jeśli już usnął, a gdy powiedziała że usnął, zarazem pani ze Stasiem, który z siekierą a ten Sień ze świecą do izby przyszli, i tam Staś siekierą obuchem w głowę uderzył, za którym haniebnym razem nieboszczyk się porwał, którego porywającego się pani przylegała na nim pierzyną i wespół z Stasiem dusili, aż go udusili, potem z łoża ściągnąwszy szablą Staś go przebił.“

Po dokonanym czynie zaczęto się naradzać, jak z a g u b i ć zwłoki. Pani Beata chciała, aby Staś utopił nieboszczyka wraz z koniem w Dniestrze, tak aby się ludziom zdawać mogło, że przypadkiem utonął; Staś doradzał innych sposobów ukrycia zwłok, aż wreszcie zgodzono się na jedno: zakopano nieboszczyka w mierzwę pod stajnią a potem mierzwę tą wraz z trupem spalono.[1])

Kończy się ten jeden dramat a zaczyna się drugi.

W księgach grodzkich niemasz jego przebiegu i perypetyi; są tam tylko suche fakta, ale fakta te kryją w sobie

[1]) Akta grod. halickie, tom 112, str. 949.

moment wysoce dramatyczny, temat godny imaginacyi poety lub literata.

Solikowska czy już pojmana czy bliska pojmania znajduje pomoc u swego brata, Jana Zawiszy, który ratuje ją od uwięzienia, ręcząc czyli dając tak zwaną fideijussoryę bratu zamordowanego, Janowi Solikowskiemu, mocą której pod zakładem 6000 zł. obowiązuje się stawić siostrę-mężobójczynię na termin trybunalski. Termin ten mija. Zawisza siostry nie stawi. Solikowski wytacza mu proces o zapłacenie zakładu 6000 zł., zastrzeżonego w poręczeniu, wygrywa, wyrabia sobie intromisyę na jego majętność a w ostatecznej konsekwencyi prawnej przymusową rumacę. Zawisza apeluje przeciw wyrokowi pod zwygłym pozorem, że pozwy Solikowskiego były nie formalne i t. p. — zgoła — jak to mówiono — de male obtento. Trybunał znosi dekret a Zawisza... odstawia siostrę sądowi. Trybunał zwalnia go od zapłaty 6000 zł., bo dotrzymał warunku fideijussoryi, a mężobójczynię osadza w górnej wieży zamku lubelskiego celem przyzwoitej detencyi — ad honestam detentionem. Sąd grodzki m. Halicza przeprowadza na miejscu zbrodni śledztwo czyli tak zwane scrutinimu, a trybunał po zbadaniu jego wyników poleca bratu zamordowanego przysiądz samosiedm, t. j. z 6 świadkami, że nie kto inny tylko Beata Solikowska zamordowała we śnie jego brata. Solikowski czyni zadość temu warunkowi procedury kryminalnej, a trybunał skazuje Beatę Solikowską na karę śmierci przez ucięcie głowy. [1])

Jak tu pogodzić, jakimi motywami powiązać te fakta zewnętrznie i sądownie logiczne, ale wewnętrznie, psychologicznie pozbawione logiki? Jak rozumieć postępowanie brata mężobójczyni? Dlaczego wydaje siostrę w ręce kata, skoro zaraz po zbrodni nie wyparł się jej, ale przeciwnie uchronił od pojmania? Co rozstrzygało, czy żal pieniędzy zakładowych silniejszy od żalu nad siostrą, czy też inna jakaś wyższa ale zawsze tragiczna p budka? Dlaczego Beata nie ratowa się ucieczką, mając do tego tyle czas czy nie chciała, czy nie mogła, będąc j koby w więzieniu u brata? Czy brat w dał ją za jej zgodą — a może nawet j jej żądanie — czy też powiózł ją gwałte na śmierć pewną?

Wszystkie te pytania cisną się n mowoli po przeczytaniu tego faktu w a tach a każde z nich — to ponętna d imaginacyi zagadka.

To tylko pewna, że po dramacie mi dzy żoną a mężem, rozegrał się tu dru dramat między bratem a siostrą.

Drugi wypadek zamordowania mę przez żonę zdarzył się w r. 1662 w zn komitej historycznej rodzinie Herburtó

Morderczynią była Zofia z Podolskic córka Krzysztofa, wojskiego samborskieg

W porozumieniu z swoją matką Ew z Wielżyńskich, która także czynnie p mocną była przy spełnieniu zbrodni, wi dziona długą a zdradziecko tajoną niem wiścią — jak jej zarzuca pozew — z mordowała Zofia męża swego Kasp Herburta. Zbrodni dokonano w ten sa sposób, w jaki zginął Solikowski.

Herburt powrócił z obozu po dług nieobecności do domu w Chyszowicac w ziemi lwowskiej, a żona powitawszy g z kłamaną radością, wyprawiła mu weso biesiadę, obsypała pieszczotami i upo małmazyą, a gdy małżonek po częsty libacyach usnął snem twardym, udus go w łóżku przy pomocy matki, pocz pogrzebała go w okazały sposób i opła wałą nagły zgon męża. Krewni zamord wanego, nie uwiadomieni o śmierci, n zaproszeni na pogrzeb, dowiedzieli s później o katastrofie. Brat zamordowa go, Andrzej Herbrut, odkrywszy zbrodn wystąpił przeciw bratowej i jej mat które po pogrzebie udały się były n spokojniej do Lwowa i tam całkiem ja nie przebywały.

W dramacie tym małżeńskim odgr wać musiała rolę osoba trzecia, bo wyst puje w nim szlachcic Andrzej Słocki, pr

---

[1]) Akta grod. halickie, tom 113, str. 23-24.

ciw któremu zwraca się w pierwszej chwili zemsta brata. Andrzej Herburt napada ze zbrojną czeladzią we Lwowie na gospodę wdowy i jej matki w kamienicy Bogdanowskiej i porywa tam Stockiege gwałtem, prowadzi go „bez czapki i broni, bijąc i policzkując sromotnie przez miasto“ do swojej gospody, wiezie go nazajutrz na widownię zbrodni do Chyszowic, stamtąd do Beńkowej Wiszni, a następnie do Dobromila i do Ujkowic pod Przemyślem, gdzie go osadza w lochu więziennym i zapowiada mu śmierć przez rozsiekanie. Stocki jednak, za „przestrogą niektórych ludzi i za pomocą Bożą“ — jak się wyraża w swej protestacyi przeciw Andrzejowi Herburtowi — uciekł nocą i tym sposobem uratował życie. Mimo takiej przestrogi, jaką było pojmanie Stockiego, Herburtowa i jej matka pozostały we Lwowie i tu — na natarczywe nalegania Andrzeja Herburta, starosta lwowski, Stanisław Bonifacy Mniszech, kazał je pojmać i osadzić w wieży Wysokiego Zamku. Po przeprowadzonem śledztwie trybunał skazał obie kobiety na śmierć przez ścięcie, mimo bardzo energicznej obrony Sebastyana Korytki, który był ich rzecznikiem. Wykonanie wyroku polecono staroście lwowskiemu, a miało ono nastąpić bezwłocznie, skoro Andrzej Herburt, p a r s a c t o r e a, zaprezentuje mu wyrok — warunek zaprawdę potworny, składający życie i śmierć w ręce prywatnego człowieka, zmieniający wyrok trybunału w akt osobistej woli i zemsty! Herburt wyrok zaprezentował, ale mężobójczyni tuż przed samą egzekucyą uciekła! Matka jej ścięta została. [1])

Dramat ten miał jeszcze swój procesowy epilog. Obie kobiety, skazane na śmierć i czekające wykonania wyroku, szukały pociechy religijnej i przyzywały do siebie karmelitów bosych, im też aktem ostatniej woli zapisały cały swój majątek osobisty, a mianowicie dobra Chyszowice, Romanówkę i Koropuż. Andrzej Herburt wystąpił z zarzutami o obalenie tego zapisu, wywodząc, że obie morderczynie, przekonane i skazane na śmierć a zatem i na utratę dóbr, nie miały prawa rozporządzać majątkiem, że zatem darowizna ta, uczyniona prawie w ostatniej chwili śmierci, jest nieważna. [2])

Proces ten trwał długo i niema śladu w aktach, jak się skończył. Wiadomą tylko jest rzeczą, że w 1629 roku Chyszowice były w faktycznem posiadaniu Andrzeja Herburta, który zaraz po śmierci brata i uwięzieniu jego wdowy zajechał je był i zajął.

W tymże samym 1629 roku mężobójczyni Herburtowa daje znak życia z Krakowa, stamtąd bowiem wytacza pozwy staroście lwowskiemu Mniszchowi i Andrzejowi Herburtowi o zniesienie wyroku infamii, jaki zapadł na nią po jej ucieczce z Wysokiego Zamku.

Przykładu, aby mąż zamordował żonę, nie spotykamy w aktach województwa ruskiego.

Jest tylko w aktach przemyskich wzmianka o rzekomym morderczym zamachu męża przeciw żonie, ale już z samej opowieści faktu wypływa, że grała w tem więcej rolę imaginacya kobieca, aniżeli rzeczywistość.

Halszka Stadnicka, żona Jerzego, córka Mikołaja Boratyńskiego, ucieka z domu męża do Przemyśla i tu zanosi przeciwko niemu protestacyę, w której go obwinia, że jej nienawidzi, że na życie jej godzi, że z rusznicy do niej strzelał, że wyjechawszy z domu, kazał ją hajdukom swoim zabić, że hajducy zakradli się istotnie do jej sypialni i za gardło dusić ją poczęli, ale mamka przebudzona narobiła hałasu, a mordercy uciekli. [1])

Rzuca się tu jednak mimowoli ten szczegół przed oczy krytyki, że znani z okrucieństwa hajducy w wykonaniu

[1]) Akta grodowe lwowskie, tom 375, str. 1145-1146, 1188-1191, 1289, 1549-1552, 1629-1637.

[1]) Akta grodowe lwowskie, tom 377, str. 82-85.
[2]) Akta grodowe przemyskie, tom 311, st. 395.

krwawego rozkazu swoich panów nie dawali się odstraszyć krzykiem mamek.

Z innych czynów zuchwałych, które zakłócały spokój rodzin i kończyły się procesem albo niekiedy srogim odwetem, najczęstszem jest porywanie panien.

Młodzieniec, nie mogąc dostać panny, wykradał ją lub w jasny dzień porywał, a że to najczęściej działo się za zgodą panny a niekiedy i matki, więc kończyło się na ślubie i przemijającym gniewie ojca.

(*C. d. n.*)

Ostrzeżenie.

Jak wiadomo czytelnikom naszym, Ministeryum pozwoliło — w obrębie gubernii Królestwa Polskiego i w parafiach maryawickich Cesarstwa — zbierać dobrowolne ofiary na budowę Kościoła Katedralnego Maryawitów w Płocku. Na tej zasadzie rozpoczęliśmy zbieranie ofar. Ale jednocześnie pojawili się ludzie, którzy bez żadnego upoważnienia zbierają na tenże cel ofiary. Wobec tego ostrzegamy, że **ci tylko są upoważnieni do przyjmowania ofiar, którzy mają specyalne w tym celu sporządzone listy, opatrzone pieczęcią Płockiej parafii maryawickiej.** Wszelkie inne sposoby zbierania ofiar będą uważane za podejrzane.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Przyjęcie chana.** Dnia 12 b. m. Jego Cesarska Mość przyjmował w wielkim pałacu Peterhofskim chana Chiwy. Po posłuchaniu Jego Cesarska Mość i chan przeglądali podarunki przywiezione przez chana: cenną broń, wazy srebrne, kubki, tkaniny i t. p., z balkonu zaś przyglądano się koniom, również przywiezionym przez chana, a następnie odbyło się Najwyższe śniadanie, na które otrzymali zaproszenie chan, jego świta, prezes Rady ministrów, ministrowie Dworu, minister wojny i czasowo zarządzający minister spraw zagranicznych.

Najjaśniejszy Pan zaliczył chana Chiwy do świty Jego Cesarskiej Mości w stopniu generał-majora i udzielił mu orderu Białego Orła z brylantami.

— **Wizyta eskadry Amerykańskiej.** Dnia 10 b. m. o godz. 4 po południu przybyła do Kronsztatu eskadra amerykańska z „Luizyaną“, pod flagą kontradmirała Gadgera na czele, eskortowana przez 15 torpedowców. Na jachcie „Roksana“ oczekiwał minister finansów. Powitanie było bardzo uroczyste, przyjęcie imponujące, pomimo niepogody. Kontradmirał Gadger złożył wizytę ministrowi marynarki, znajdującemu się na „Newie“, następnie minister rewizytował kontradmirała Gadgera. O godz. 8 wieczorem odbył się na „Newie“ obiad dla Gadgera i dowódców pancerników amerykańskich, o 9-ej zaś wieczerza w klubie marynarki dla oficerów.

— **Rozporządzenie biskupa.** Biskup dyecezyi kieleckiej ogłosił w Przeglądzie dyecezalnym przepisy, do których stosować się mają proboszczowie podczas wizytacyi parafii przez biskupa. A więc wobec kar administracyjnych za stawianie bram tryumfalnych, za banderye konne itd., wszystkie tego rodzaju przyjęcia i powitania po za obrębem zagród kościelnych mają być zaniechane.

Następnie proboszczowie mają nie wygłaszać mów powitalnych, przyjęcia zaś na plebanii mają być najskromniejsze, bez wielkich kosztów i bez toastów.

W końcu biskup wyraża życzenia, żeby w przemówieniach do biskupa nie brali udziału ci z parafian, którzy czytują pisma i gazety, będące na indeksie w dyecezyi.

— **Nabycie Jasnej Polany.** „N. Wremia“ podaje: Kwestya nabycia Jasnej Polany bliska jest rozstrzygnięcia. Nabywa ją skarb za pół miliona rubli. Hr. Zofia T. prowadziła w tym względzie układy i rząd zgodził się na propozycyę spadkobierców. Majątek przejdzie na własność skarbu wraz z całem urządzeniem domu, w którym tyle lat żył i pracował hrabia Tołstoj.

Sprawę kupna Jasnej Polany referował na Radzie Ministrów Kokowcew i nie spotkała ona żadnej opozycyi. Majątek zostanie nabyty za pośrednictwem Banku włościańskiego.

— **Synod ewangelicko - reformowany.** W tych dniach w szkole synodalnej konsystorza przy kościele ewangelicko-reformowanym na Lesznie rozpoczęły się doroczne narady synodalne, w których biorą udział duchowni i świeccy delegaci zborów, przybyli z różnych stron Królestwa Polskiego. Zarazem odbyła się istalacya nowego superintendenta Kościoła reformowanego w kraju naszym, pastora Władysława Semadeniego.

Odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod budujący się dom dochodowy przy ulicy Mylnej.

— **Zamknięcie fabryki mirkowskiej.** Ponieważ robotnicy fabryki papieru „Mirków“ w Jeziornie pod Warszawą nie zgodzili się na propozycyę przedstawiciela administracyi p. Edwarda Natansona, by przeprosić wyprowadzonego przez siebie za bramę dyrektora Rosnera, przeto stosownie do zapowiedzi już ogłoszonej przez zarząd fabryki przed dwoma tygodniami, takowa została w ubiegły wtorek zamknięta na przeciąg trzech miesiący. Niektórzy jednak pracownicy płatni nie na dniówkę, lecz miesięcznie, są czynni, jak również w dalszym ciągu prowadzone są roboty około ustawienia turbin wodnych, koszt których sięga pokaźnej sumy.

W związku z zamknięciem fabryki łączy się także sprawa usunięcia z mieszkań zajmowanych przez robotników na t. zw. „Porąbce“, do czego przez obwieszczenie rozklejone przez strażników ziemskich, dano termin trzydniowy. Należy nadmienić, że termin ten skończył się już wczoraj, lecz nie było widać żadnego w tym względzie ruchu ze strony mieszkańców.

Oświadczają oni, iż się nie ruszą z miejsca. Ilość zajmowanych lokali tej kategoryi wynosi 104. Wogóle w papierni „Mirków“ zajętych jest 1,800 ludzi, co przeciętnie licząc po sześć osób na

---

1.

Andrzej Towiański i jego sprawa.

„Ducha nie gaście. Proroctw lekce nie ważcie. A wszystkiego doświadczajcie: co dobrego jest, dzierżcie.“

(Z listu św. Pawła do Tess. V, 19, 20, 21).

W życiu religijnem narodu polskiego w połowie ubiegłego stulecia znaczne zajmuje miejsce Andrzej Towiański. Postać ta musiała być niezwykłą, choć zawsze bagatelizowana i po dziśdzień będąca przedmiotem tak sprzecznych sądów, — skoro geniusze narodu naszego, jak Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki, pochyliły przed nią swe głowy. Sądzę, że ciekawą i korzystną będzie rzeczą podać studyum o Towiańskim i o ruchu religijnym przezeń wszczętym.

I.

Początki działalności Towiańskiego.

Andrzej Towiański urodził się r. 1796 z dawnej szlachty litewskiej, osiadłej w powiecie Wilkomirskim. Do szkół chodził w Wilnie, jednak w głębokie nauki nigdy się nie zapędzał. Po skończeniu nauk przez lat 12 był w sądzie ziemskim w Wilnie, najprzód regentem, a potem sędzią. Ożenił się z siostrą żony doktora Gutta, z którą miał pięcioro dzieci.

Życie od samego dzieciństwa prowadził bardzo pobożne. Na modlitwie znajdował pocieszenie, człowieka i czyny cenił wyłącznie ze strony moralnej, naukę Chrystusa Pana stosował do najdrobniejszych szczegółów życia prywatnego i publicznego.

We wsi swojej, którą po rodzicach odziedziczył, wystawił kościół i dał wolność włościanom. Do powstania 1831 r. nie należał, owszem innych powstrzymywał, przepowiadając smutny koniec i skutki; ale po wybuchu wojny, jak Władysław Pietkiewicz uczestnik powstania a pó-

rodzinę, wypadnie, iż 10,800 dusz może pozostać bez środków do życia, o ile smutne, dziś panujące stosunki, nie unormują się z zadowoleniem stron obu.

„Gaz. Warsz.“

ZAGRANICZNA.

* **Katastrofy lotnicze.** Na błoniach Johannisthalu pod Berlinem, zginął pilot Jerzy Schendel wraz z pasażerem.

Śmierć była straszliwa, gdyż lotnicy spadli z wysokości 1600 metrów. Schendel latał na jednopłaszczyznowcu Dornera i zyskał już był sobie sławę europejską w kołach lotniczych wskutek swych brawurowych wycieczek w czasie burzy i wiatrów. W dzień swej śmierci chciał pobić rekord, jaki osiągnął Hirth w locie z pasażerem na wysokość, a który wynosił 1610 metr. Mimo silnego wiatru. Schendel wzbił się ze swoim uczniem, Vassen, w powietrze. Jak się później okazało, wzniósł się na wysokość 1680 mt. Ustalił więc nowy rekord światowy, lecz przypłacił go życiem. W najwyższym punkcie lotu, w chwili, gdy lotnicy, jak się zdaje, zamierzali się już opuścić, pękła zasuwa przy kierowniku i aparat z błyskawiczną szybkością spadł na ziemię. Ciała nieszczęśliwych lotników utworzyły jedną wielką kałużę krwi.

* **Trzęsienie ziemi w Meksyku.** Z Nowego Jorku donoszą, że spustoszenia, jakie wywołało olbrzymie trzęsienie ziemi w różnych okolicach Meksyku, są znacznie większe, niż pierwotnie sądzono. Dotychczas obliczono, że zabitych zostało 1,300 osób, z tego 500 zginęło w miejscowości Zapotlan, a 172 w Meksyku. Wulkany Colima i Popocatepetl są czynne i wyrzucają olbrzymie ilości kamieni i lawy. Wioski wokoło wulkanów wyludniły się. Wyspy na jeziorze Hochimilco zalane zostały wodą, przyczem zginęło kilkaset ludzi. W Guadalajara runął wielki kościół, w którym znajdowało się kilka obrazów Murilla. Wiele osób zginęło w chwili, gdy z procesyą obchodziło ulice miasta.

źniejszy emigrant świadczy, wielkie usługi z narażeniem się nawet oddawał powstańcom.

W r. 1837 Andrzej Towiański wraz ze swoim szwagrem opuścił kraj, udając się na zachód. A uczynił to, jak twierdził Adam Mickiewicz, po odebraniu rozkazu z góry, aby dobrą wiadomość przyniósł najnieszczęśliwszym. W Poznaniu, Dreznie i Brukselli pozawierał bliższe stosunki z kilku osobistościami znakomitemi, jak np. arcybiskupem Duninem i jenerałem Skrzyneckim. Z Belgii pojechał do Anglii, wreszcie w lipcu 1841 r. przybył do Paryża.

Udał się wprost do Adama Mickiewicza, profesora podówczas literatury słowiańskiej w kolegium francuskiem. Zastawszy go znękanego chorobą żony i w smutnem położeniu, (było to tego dnia, kiedy Mickiewicz oddał żonę do domu umysłowo-chorych) powiedział, że Pan Bóg wzywa go do pracy w dziele odrodzenia ludzkości, że wie, co go trapi, ale przeszkoda będzie usunięta, żona wyzdrowieje, niech będzie spokojny. Mickiewicz pojechał po żonę, bo Towiański kazał ją wziąć z owego domu, i w Nanterre, w mieszkaniu Towiańskiego, rozpoczęta została jej kuracya. Towiański nakazał jej pójść do spowiedzi ogólnej (generalnej), nakazał odmienić cały rodzaj życia, uporządkować czas, zająć się pracą, dziećmi i t. d.; i oto została zdrową, wesołą i pobożną.

Mickiewicz staje się jego zwolennikiem. Odtąd powoli, ale rośnie „koło“ uczniów Towiańskiego. Wkrótce dołączyli się Izydor Solański i Antoni Gorecki. To są pierwsi na obczyźnie uczniowie Towiańskiego.

Dnia 26 września 1841 r. zebrał Towiański grono rodaków do kościoła Notre Dame w Paryżu i przemówił do zgromadzonych z prostotą i podniesieniem duchowem w te co do treści słowa:

„Wybiła godzina Miłosierdzia Pańskiekiego, bo nadeszła chwila, kiedy mi z wyżej rozkazano objawić, że zaczyna się nowa epoka, epoka łaski. Niech nie dziwi was wyrażenie „z wyżej“, albowiem wszystko na świecie dzieje się tym odwiecznym trybem, że gdy złe na ziemi prze-

Straty materyalne wynoszą miliony dolarów. Sądzą ogólnie, że cały rozmiar katastrofy jest jeszcze nieznany.

* **Echa sprawy ks. Zimmermanna.** Z Krakowa donoszą: Długo wlekąca się sprawa o zajście na uniwersytecie Jag. podczas wykładów ks. prof. Zimmermanna, zakończyła się odstąpieniem prokuratoryi od oskarżenia o gwałt.

Sprawę umorzono, a tylko kilku studentów. a w ich liczbie studentkę p. Bujwidównę, córkę prof. uniw. Jag., postawiono przed sądem karnym pod zarzutem przekroczenia z par. 414.

Rozprawa nastąpi za kilka dni.

* **Mahomet i Abdul Hamid.** Wielkie wrażenie sprawiło wysłanie przez sułtana szambelana z powitaniem do byłego sułtana Abdul Hamida. Szambelan oświadczył mu, w imieniu sułtana Mahometa, jego ubolewanie z powodu niepokoju, sprawionego Abdulowi Hamidowi przez przyjazd sułtana do Salonik. Abdul Hamid odpowiedział, że życzy Mahometowi powodzenia w osiągnięciu szczęścia ojczyzny i miłości ludu. Jak mówią, Abdul Hamid prosił o osobiste zobaczenie się z Mahometem. Sułtan oglądał meczety i koszary oraz był przy założeniu kamienia węgielnego pod budowę pomnika na polu Marsowem. Dnia 11-go b. m. sułtan wyjeżdża do Skoplje.

* **Powstanie w Albanii się szerzy.** Przywódcy powstania albańskiego chcą rozszerzyć teren jego aż do pola Kossowskiego i Prisztiny i uniemożliwić w ten sposób zapowiedzianą w tych stronach wizytę sułtana. Przedstawiciel Czarnogórza w Konstantynopolu oświadczył, iż obecna smutna sytuacya nie pozwala królowi Mikołajowi na wysłanie delegacyi czarnogórskiej dla powitania sułtana. Jeżeli pojednawcze postępowanie Porty doprowadzi do zakończenia rozruchów w Albanii północnej, tak dających się we znaki Czarnogórzu, król Mikołaj przez odwiedziny w Konstantynopolu zadokumentuje swe uczucia przyjacielskie dla Turcyi.

Głowa rządu tymczasowego w Albanii Tocchi jest biskupem Mirydytów. Był

---

biera miarę, wtedy zsyła Opatrzność zbawienne środki zaradcze w postaci mężów natchnionych, głoszących wolę Bożą. Dzieje całe są tego świadectwem, zarówno Stary Testament jak Nowy. To samo i dzisiaj odbyć się ma w naszej społeczności, z tą różnicą, że co dawniej odbywało się długą koleją czasów, to teraz rychło się dokona. Przychodzę więc uwiadomić was, że wkrótce wszystkie cierpienia nasze ustaną, wszystkie cierpienia ludzkości z przemocy i siły materyalnej pochodzące przeminą; Ewangelia zapanuje powszechnie, zajaśnieje nie w słowach i formach, ale w sercach wszystkich, i ludy pocieszone będą wolnością. Przychodzę wzywać was do uczestnictwa w tem dziele wielkiem. Dają wam do tego niezaprzeczone prawo cierpienia wasze, trudy i poświęcenie. Ja ofiaruję wam usługi swoje i proszę, abyście nie szukali we mnie nauki, talentów, których ja prostaczek nie posiadam; ale powołany niezgłębionym wyrokiem Opatrzności do spełnienia missyi wielkiej, oświadczam, że nie przekroczę zakresu przewodnictwa duchowego, zostając na właściwem stanowisku nie ustanę w pracy i poświęceniu dla was."

Zakończył to pierwsze przemówienie podniesionym, drżącym, uroczystym głosem: „Już Dzieło Pańskie rozpoczęte zostało"! Słów tych domawiając upadł wzruszony czołem do ziemi. Obecni płakali.

Mickiewicz pod wrażeniem tej chwili napisał pieśń, która jest zakończeniem i koroną jego poezyi.

„Słowiczku mój! a leć, a piej!
Na pożegnanie piej
Wylanym łzom, spełnionym snom
Skończonej piosnce twej!

Słowiczku mój! twe pióra zzuj,
Sokole skrzydła weź,
I w ostrzu szpon złoto-stron
Dawidzki hymn tu nieś!

Bo wyszedł głos, i padł już los,
I tajne brzemię lat
Wydano płód! i stał się cud!
I rozraduje świat!

(C. d. n.)

on sekretarzem kardynała Agliardi'ego i przez czas dłuższy przebywał w Ameryce, po wypędzeniu go z Albanii przez Abdul Hamida.

* **Nawałnica w Nowym Jorku.** Niepamiętna nawałnica nawiedziła Nowy Jork i jego okolice w sobotę nad wieczorem. Wicher, dmący z siłą ogromną, zrywał dachy z domów, okręty, stojące w porcie — z kotwic, przewracał słupy telefoniczne i zasypywał przechodniów cegłami z rozwalonych kominów. Jednocześnie w ciągu kilku minut istne strumienie deszczu zalały całe miasto, a woda, pędząc jak potok górski, wpadała do piwnic i wejść do kolei podziemnych, tak, że musiano przerwać na nich komunikacyę. Trzy osoby zginęły na ulicach od pioruna. Pioruny uderzały zwłaszcza w szyldy i reklamy elektryczne, niszcząc je i wywołując pożary. W Jersey City piorun uderzył w ogromną halę, w której odbywała się zabawa na cel dobroczynny, i uszkodził przewody elektryczne, wskutek czego wszystkie światła pogasły. Ogromny tłum publiczności rzucił się przerażony ku wejściom, zanim jednak zdołano halę opróżnić, 4 osoby zginęły, a kilkadziesiąt odniosło rany w ścisku. Inny piorun uderzył w pociąg, przepełniony publicznością, dążącą do kąpieli morskich na Coney Island. Mnóstwo osób doznało kontuzyi, na szczęście nie niebezpiecznych. Wicher przewrócił wreszcie namiot cyrkowy podczas przedstawienia, zagrzebując pod stosami płótna i desek publiczność, artystów i zwierzęta. I tu mnóstwo osób doznało obrażeń mniej lub więcej ciężkich.

Krwawe rozruchy w polskiej parafii w Ameryce.

„Gazeta Warszawska“ pisze:

„Polska dzielnica „Poznań“ w mieście Cleveland, w stanie Ohio, była niedawno widownią krwawych zaburzeń parafialnych. Według miejscowych pism polskich, przyczyną zaburzeń w parafii św. Kazimierza był dawny już spór między proboszczem, ks. Piotrowskim a parafianami, niezadowolonymi z jego postępowania. Nie pomogły liczne zebrania i deputacye, słane do biskupa z prośbą o usunięcie proboszcza.

„W dn. 14 maja zebrali się parafianie w liczbie 400 na wiec i wysłali do ks. Piotrowskiego delegatów, którzy zażądali natychmiastowej rezygnacyi z urzędu. Otrzymawszy nieprzychylną odpowiedź, zebrani ruszyli pochodem, który wzrósł po drodze do 2,000 ludzi, przed plebanię, wzywając okrzykami proboszcza do opuszczenia rezydencyi. Wtedy ks. Piotrowski wezwał na pomoc policyę, która rzuciła się na tłum. Podczas awantury polała się krew; dwóch parafian postrzelono, dziesięciu pokaleczono kamieniami.

„Pisząc o zajściach w Cleveland, katolicki tygodnik „Polonia w Ameryce“, usprawiedliwia parafian i całą winę składa na ks. Piotrowskiego, który „tylekrotnie powoływany do ustąpienia powinien był to uczynić i nie dopuścić do zaburzeń, które prócz rozlewu krwi okryły cały naród niesławą“.

Jak pisze „Straż“, organ Kościoła Polsko-Narodowego, rozruchy rozpoczęły się w kościele. Gdy bowiem proboszcz ks. Piotrowski począł z ambony ubliżać parafianom i gdy przeciwko takiemu kazaniu odezwały się głosy protestu, natychmiast kilku stronników proboszcza wywołało zamięszanie, ukazała się umyślnie przez księdza wezwana policya i usunęła ludzi z kościoła. Ksiądz uciekł do zakrystyi a stamtąd na plebanię.

„Parafianie — pisze „Straż“ — oburzeni do żywego sprowadzeniem do Domu Bożego policyi z barbarzyńskimi pałkami i morderczemi narzędziami, obrzucili plebanię a w końcu i sprofanowany kościół kamieniami. Nagle zahuczały strzały, świsnęły kulki rewolwerowe ze strony policyi i dwóch polaków.. runęło na ziemię, brocząc krwią grunt parafialny, zakupiony za swoją krwawicę. Dziewięć osób zostało pokaleczonych kamieniami.“

KALENDARZYK.

Czerwiec

15	**Czwartek**	**Boże Ciało.**
16	Piątek	Benona B. Julit.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.